

# Sufrażystyki ją kochały, Francuzi nie znosili

● Dla męża nauczyła się gotować, dla córek zainicjowała powstanie specjalnej szkoły. Ale nauka zawsze była na pierwszym miejscu. O Marii Skłodowskiej-Curie - żonie, matce, kobiecie opowiada dr hab. Krystyna Leszczyńska

Aleksandra Dunajska  
a.dunajska@kurierlubelski.pl



**Jaka Maria Skłodowska-Curie była prywatnie? Z jej autobiografii, biografii, fragmentów listów, można wywnioskować, że mało wylewną w kontaktach z innymi, wręcz oschłą.**

Rzeczywiście tak jest przedstawiana. Mogło się na to złożyć wiele przyczyn. Należy sięgnąć już do jej doświadczeń z dzieciństwa i młodości. Miała zaledwie 11 lat kiedy zmarła jej matka. Potem, jako 20 - latka, zakochała się z wzajemnością w synu państwa Żorawskich, w których majątku w Szczukach pracowała jako nauczycielka. Jego rodzice nie zgodzili się jednak na związek syna z osobą, która wprawdzie ma korzenie szlacheckie, ale tylko uczy i w dodatku jest biedna jak mysz. To odrzucenie wyrobiło w niej to przekonanie, że ubogie dziewczęta nie zasługują na czułość i oddanie

**Późniejsze trudne doświadczenia z Francji, kiedy była już znany naukowcem, też raczej nie obudziły w niej bardziej pozytywnego nastawienia do świata.**

Sukcesy naukowe osiągała w okresie, kiedy kobiety na uczelniach były co najwyżej asystentkami mężczyzn. W Wielkim Słowniku Języka Francuskiego z 1860 roku pod hasłem „studentka” przeczytamy „towarzyszka studenta”. Kiedy zaczęła studia na Sorbonie w 1891 roku była jedną z zaledwie 23 kobiet w grupie 1825 żaków. Studenci, szczególnie wydziału artystycznego, którzy wynajmowali do malowania przez siebie aktów najczęściej kobiety lekkich obyczajów za bułkę dziennie, pisali sprzeciw do rektora uczelni, żeby wyeliminował kobiety, bo ich rozpraszały.

**Kiedy w 1911 roku starała się o miejsce we Francuskiej Akademii Nauk, przepadła w głosowaniu. Mimo że była już laureatką Nobla, posiadała doktoraty honorowe uniwersytetów m. in. w Edynburgu i Genewie. Zdecydowało to, że była kobietą czy to, że nie była Francuzką?**

I jedno, i drugie. Ściągnięto wtedy wszystkich członków akademii (nawet leciwych i schorowanych profesorów), żeby tylko głosowali za jej kontrkandydatem.

**Krótko mówiąc - nie miała łatwego życia.**

Powiedzieć, że Francuzi za nią nie przepadali, to nie powiedzieć nic. Panowało przekonanie, że jest żydówką - bo pochodziła z bliżej nieokreślonego terytorium pod berłem rosyjskiego cara, gdzie znaczny procent ludności stanowili żydzi, a na drugie imię miała Salomea. Wtedy w ksenofobicznych kręgach Francji było to mocno podejrzane.

Nieustannie dezawuowano jej udział w badaniach, które prowadziła z mężem, Piotrem. Kiedy w 1903 roku pojawiła się informacja, że otrzymali Nagrodę Nobla, promotor doktoratu Marii, Gabriel Lippman, razem z trzema innymi profesorami Francuskiej Akademii Nauk, wystosowali do Instytutu Nobla list, w którym opowiedzieli się za przyznaniem nagrody Piotrowi Curie i Henriemu Becquerelowi. Takie działanie nie mogło być przypadkowe, ponieważ oznaczało pominięcie wkładu Marii w badania nad promieniotwórczością. Uczni nie chcieli przyjąć do wiadomości, że kobieta mogła zasłużyć na takie wyróżnienie. Dziennikarze powszechnie nazywali Marię „asystentką Piotra” albo „współpracownicą w badaniach męża”. A przecież było odwrotnie. Córka Ewa pisała w biografii matki: „Piotr Curie śledzi postępy pracy żony, nie biorąc w nich bezpośredniego udziału. Obecnie, wobec tak zdumiewającego ich wyniku, postanawia porzucić chwilowo swoje badania kryształów i dołączyć swoje wysiłki do jej wysiłków”. Czyli to ona była spiritus movens przełomowych odkryć. Natomiast przyznanie drugiego Nobla potraktowano jako rekompensatę za zniszczoną reputację w wyniku romansu z Pauliem Langevinem, a nie uznaniem dla jej pracy.

**Romans, delikatnie mówiąc, nie przysporzył jej popularności. Brukowce okrzyknęły ją „złodziejką mężów”.**

To był we Francji wielki skandal. Langevin był bowiem żonaty, mimo że w separacji z żoną; miał dzieci. Po opublikowaniu listów Marii i Paula przez francuskie brukowce, pod domem Marii odbywały się demonstracje, wybijano kamieniami okna, padały wyzwiska, uczona musiała się przeprowadzić.

**Jaka była jej relacja z mężem?**

Po raz pierwszy spotkali się w mieszkaniu Józefa Kowalewskiego w Paryżu. Zatrudniona przez Towarzystwo Popierania Przemysłu Krajowego panna Skłodowska potrzebowała pomieszczenia do przebadania właściwości magnetycznych różnych gatunków stali i Piotr jej pomógł. Młody Curie niemal od razu chciał się zenić ale Maria potrzebowała aż dziesięć miesięcy żeby powiedzieć „tak”. To on o nią zabiegał ale też ona bardzo go pokochała. Dla Piotra nauczyła się gotować. Wstawała o świcie żeby zrobić na targu zakupy; w drodze powrotnej wstępowała po inne sprawunki do sklepu. Pamiętajmy, że początkowo państwo Curie utrzymywali się ze skromnej pensji Piotra i nie mogli sobie pozwolić na służącą. Dopiero kiedy otrzymali w 1903 Nagrodę Nobla ich sytuacja materialna się poprawiła. Relacja z Piotrem była part-



**150 rocznica urodzin** Marii Skłodowskiej-Curie

przypada w listopadzie. Przez cały rok specjalne wydarzenia z tej okazji organizuje UMCS. W Kurierze Lubelskim co miesiąc zamieszczamy zaś artykuł o wybitnej Polce

**Sufrażystki uwielbiały**

**Marię.** Nic dziwnego - pierwsza kobieta profesor Sorbony, pierwsza dwukrotnie uhonorowana Noblem, jedna z pierwszych, która zrobiła prawo jazdy - idealnie nadawała się na ich sztandary. Niezjący prof. Edward Olszewski, były szef Zakładu Ruchów Politycznych Wydziału Politologii UMCS, pisał w jednym z artykułów: „Maria Skłodowska Curie cieszyła się olbrzymim poparciem, wprost fascynacją, ze strony ruchów emancypacji kobiet. Dla sufrażystek, i szerzej feministek (...) była żywym dowodem równości płci (...). Ura stała do symbolu kobiety zdolnej łączyć tradycyjne role żony, matki, z twórczymi osiągnięciami badawczymi (...). Sama Skłodowska, choć np. w 1912 r. podpisała petycję w sprawie uwolnienia trzech brytyjskich sufrażystek, miała luźne związki z ruchami kobiecymi.



► Dr hab. Krystyna Leszczyńska z Wydziału Politologii UMCS, prezes Lubelskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych

FOT. MALGORZATA GENICA

nerska. To był nie tylko mąż ale też przyjaciel, towarzysz pracy, autorytet naukowy. W ocenie Ewy Curie, najgłębszym wyrazem miłości jej rodziców były dwa proste słowa, które Piotr napisał pięć dni przed śmiercią: „Pracujemy z żoną”. Tragiczna śmierć Piotra pod kołami wozu konnego wyrzuciła jej świat do góry nogami. Kiedy później zmarł jej teść, poprosiła grabarzy aby wydobyli trumnę męża, jako pierwszą na dnie postawili trumnę teścia, a dopiero potem Piotra - chciała być po śmierci bliżej niego. Biografowie są zgodni, że odejście męża odcisnęło na jej psychice ogromne piętno. Ewa pisała, że potem już do końca życia Maria była „nieuleczalnie, żałośnie samotnym człowiekiem”.

**Z Albertem Einsteinem łączyła noblistkę tylko przyjaźń czy coś więcej?**

Plotki o ich rzekomym związku rzeczywiście krążyły ale trudno znaleźć dla nich wiarygodne potwierdzenie. Einstein pisał o niej w jednym z listów, że jest „zimna jak ryba”. Choć bardzo podziwiał ją jako uczoną uważał, że jako kobieta jest mało atrakcyjna.

**Na pewno nie zwracała uwagi na stroje.**

To prawda. Przed wyjściem za mąż miała tylko jedną sukienkę. Kiedy przyjechała do Paryża umiała szyc ale nigdy nie kupiła kawałka materiału. Kiedy matka jej szwagra postanowiła zrobić jej prezent w postaci sukni ślubnej, poprosiła o praktyczny strój. Krawcowa uszyła więc granatowy kostium: spódnicę do ziemi, żakiet i bluzkę w granatowo - błękitne prążki. W ogóle nie przywiązywała też wagi do spraw materialnych. Po śmierci Piotra, wbrew zdaniu członków najbliższej rodziny, postanowiła przekazać swojemu laboratorium gram radu, którego wartość wówczas wynosiła ponad milion franków w złocie. Maria oceniała, że ubóstwo jest bardzo niewygodne ale bogactwo nazywała niepotrzebnym i rażącym. Podczas oficjalnych spotkań z zainteresowaniem śledziła, jakie panie mają klejnoty i ... przeliczała ile za ich równowartość mogłoby powstać laboratoriów.

**Maria Skłodowska - Curie nie przepadała też za rozgłosem. Jeden z jej biografów pisał, że wizyta w Stanach Zjednoczonych, gdzie musiała uczestniczyć w wielu spotkaniach, brylować na salonach, była dla niej męczarnią.**

Nie lubiła tracić czasu, zabierać głosu w sprawach, które, z jej punktu widzenia, były nieistotne.

**Miała z Piotrem dwie córki urodzone w czasie, kiedy sięgała po największe naukowe laury. Jaką była matką? Miała chyba mało czasu, żeby się nimi opiekować?**

Rzeczywiście - musiała godzić wiele ról - fizyka doświadczalnego, żony, synowej, mat-

ki, kucharki, pani domu. Jednocześnie starała się poświęcać dzieciom jak najwięcej czasu, były dla niej bardzo ważne. Prowadziła dziennik, w którym odnotowywała ważne wydarzenia z życia córek - kiedy Irena zaczęła machać rączką, kiedy zaczęła mówić „gogli gogli”, kiedy wyrznął jej się pierwszy ząbek. Do Ireny wynajmowała niańkę ale często wybiegała z instytutu, żeby sprawdzić, czy z córką wszystko w porządku. Niewiele osób wie, że Maria poroniła - przed urodzeniem młodszej Ewy, na skutek wyczerpującego trybu życia. Był to jej prywatny dramat. Powiedziała wtedy: „Miałam zaufanie do mojego organizmu i gorzko tego żałuję, bo musiałam drogę za to zapłacić. Dziecko, dziewczynka, było żywe i w dobrym stanie, a ja tak go pragnęłam”.

**Stworzyła dla córek specjalną szkołę, taki ówczesny uniwersytet dziecięcy.**

Zainicjowała zawiązanie tzw. spółdzielni, kształcącej dziesięcioro dzieci wybitnych profesorów. Każdego dnia inny naukowiec z Sorbony prowadził tam zajęcia, dzieci uczyły się eksperymentalnej fizyki, chemii, miały zajęcia z matematyki. Marii bardzo zależało, żeby córki były śmiałe, odważne. Pozostawiła im swobodę co do wyboru zawodu a także jeśli chodzi o wyznawaną wiarę. Nigdy ich nie ochrzciła.

**Sama była ateistką?**

Z czasem zobojętniała na sprawy wiary. Poza tym Piotr był bezwyznaniowy.

Wracając do córek - przywiązywała wagę nie tylko do ich rozwoju intelektualnego. Nauczyła je też szycia, gotowania, pracy w ogrodzie bo zależało jej, żeby były wszechstronne. Zachęcała je do aktywności fizycznej - dziewczynki jeździły na rowerach, pływały, jeździły konno. Zadbana by nauczyły się polskiego i odwiedziły kraj przodków.

**Na pewno się starała i chciała dla nich jak najlepiej. Mimo to córki wspominały polatach, że nie była idealną matką.**

Jedną z nich napisała: „mimo oparcia nie miałam szczęśliwego dzieciństwa i tylko na jednym polu odniosła Maria zupełne zwycięstwo: obie jej zawdzięczamy zdrowie, zręczność i zamiłowanie do sportu”.

**Kochała je ale bardziej kochała swoją pracę?**

Była troskliwa ale czegoś w tej relacji brakowało. Jedno jest pewne - w ostatnich dniach życia Maria miała bardzo wysoką gorączkę, często w jej wyniku traciła przytomność. W chwilach powrotu do świadomości na głos dokonywała różnych pomiarów i obliczeń - liczyła wyłącznie po polsku. Imion córce nigdy wówczas nie wymieniła. ● ©©